

GAZOWA OSTROŁĘKA?

Zamiast realnych pomysłów na stopniowe zmniejszanie procentu węgla w miksie energetycznym, jesteśmy bombardowani pomysłami z kosmosu. A te, które są technicznie wykonalne, na pewno nie są osiągalne dla niebogatej Polski.

Dyskusja nad polityką energetyczną, która powinna oscylować wokół rozwiązań realnych, powoli staje się festiwalem utopii. O ile nikt (nie licząc marginalnych i niepoważnych opinii) nie uważa, że OZE to zbędne uzupełnienie technologii opartych na węglu, to po stronie przeciwnej coraz śmielej artykułowane są głosy domagające się szybkiego wyrzucenia na śmietnik historii energetyki węglowej *en bloc*. Zamiast realnych pomysłów na stopniowe zmniejszanie procentu węgla w miksie energetycznym, jesteśmy bombardowani pomysłami z kosmosu. A te, które są technicznie wykonalne, na pewno nie są osiągalne dla niebogatej Polski.

Do takich utopijnych wrzutek trzeba zaliczyć pomysł, by nowy blok elektrowni w Ostrołęce opalać gazem. Hasło chwytliwe, medialne, w politycznie poprawnym tonie walki ze złowrogim węglem. Niestety, błyskotliwe opakowanie kryje pustkę. Pomysł na „gazową Ostrołękę” jest doskonałym przykładem tego, że debata o polskiej polityce energetycznej w coraz szybszym tempie zjeżdża na manowce.

Nowy blok w Ostrołęce powstaje nie dlatego, że firmy energetyczne mają takie widzimisię, ale dlatego, że po prostu jest niezbędny. Ostrołęka C ma duże szanse na zbliżającej się aukcji rynku mocy: blok będzie starał się o kontrakt mocy na 15 lat. A teraz wyobraźmy sobie, że nagle zapada decyzja o zmianie technologii. Pomijam fakt, który tradycyjnie pomijają entuzjaści szybkiej eliminacji technologii opartych o węgiel, czyli potrzebne środki. Zmiana technologii oznaczałaby znaczne opóźnienie w oddaniu bloku Tymczasem popyt na energię wzrasta, coraz bliżej do wycofania bloków klasy 200 MW – i wielce prawdopodobny byłby scenariusz, że zostajemy z rozgrzebaną budową, ale za to bez prądu.

Zwolennicy przebudowy Ostrołęki nie biorą pod uwagę faktu, że opieranie kluczowych inwestycji energetycznych o technologie gazowe jest szalenie ryzykowne. Na pewno z takich pomysłów cieszy się Gazprom. Tak, wiem, wiem – Baltic Pipe, terminal LNG... Tyle tylko, że Baltic Pipe jest na razie w fazie przygotowania budowy, a terminal dopiero będzie rozbudowany. Poza tym czystą fantastyką (nienaukową) jest wizja, że do Świnoujścia przez 24 godziny na dobę będzie ciągnął sznur tankowców, by zaspokoić gigantyczne potrzeby polskiej energetyki, przestawionej z węgla na gaz. W takiej sytuacji gazowa Ostrołęka C wymusiłaby przedłużenie kontraktu z Gazpromem, i to na warunkach dyktowanych swobodnie przez Rosjan. Konia z rzędem temu, kto wyjaśni, jak się to ma do bezpieczeństwa energetycznego Polski.

I tak płynnie przechodzimy do kolejnego wątku, mianowicie roli Ostrołęki C w systemie bezpieczeństwa energetycznego naszej części Europy. Oddanie bloku będzie miało znaczenie nie tylko dla poprawy bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju, lecz także dla synchronizacji bezpieczeństwa energetycznego republik bałtyckich z innymi państwami UE. Warto podkreślić, że

Ostrołęka C – nowoczesny i niskoemisyjny blok energetyczny – stanie się stabilnym, wysokosprawnym źródłem energii w Krajowym Systemie Elektroenergetycznym. Ostrołęka C ma szansę stać się symbolem modernizacji naszej energetyki – właśnie jako blok wykorzystujący nowoczesne technologie węglowe i spełniający restrykcyjne unijne standardy.

Nie trzeba wybierać: nowy blok w Ostrołęce albo OZE, ponieważ ten nowy blok 1000 MW będzie przygotowany na wsparcie rozwoju OZE. Bowiem zwiększanie udziału odnawialnych źródeł energii w polskim bilansie energetycznym jest możliwe jedynie, gdy Krajowy System Elektroenergetyczny zyska stabilność. Utopijne pomysły w rodzaju budowy bloku gazowego co najwyżej mogą taki system rozregulować. Jeszcze raz podkreślę: zwolennicy OZE w ostatecznym rozrachunku niewiele zyskają, zyskać może co najwyżej Gazprom.

dr Dawid Piekarz, wiceprezes Instytutu Staszica

PS: Oczywiście, powyższy wywód nie ma na celu deprecjonowania energetyki gazowej – może się okazać że po uniezależnieniu do Gazpromu to źródło może być sensownym wsparciem energetyki. Problemem jest natomiast metoda planowania i realizacji. Zwolennicy „gazyfikacji” Ostrołęki popełniają natomiast częsty i typowy błąd, jakim jest zastępowanie długofalowych i strategicznych zmian szybką taktyczną „protezą”. Gaz ma sens jako paliwo dla energetyki rozproszonej, mniejszych – lokalnych, miejskich ciepłowni czy przemysłowych, a – być może – w dalszej perspektywie dla „dużej” energetyki. Nie ma sensu teraz, na szybko zastępować nowoczesnego i relatywnie niskoemisyjnego kotła węglowego kotłem gazowym, do którego póki co nie mamy paliwa. Sens ma za to budowanie strategii gazyfikacji mniejszych elektrociepłowni po 2024 i spełnieniu warunków zaopatrzenia w gaz, jakie planujemy. Szybkie zmienianie paliwa, „bo akurat budujemy kocioł”, nie ma zbyt wiele wspólnego ze strategicznym działaniem.